

Posłuchaj

()

Ostatni artykuł holenderskiego biskupa pomocniczego Mutsaersta, który znaleźliśmy tutaj, do tego stopnia góruje treściowo i formalnie nad tym, co pisał do tej pory, iż przyjąć należy, iż biskup sam na Msze Trydenckie chodzi albo je nawet osobiście celebruje. Skądś najwyraźniej zaczerpnął „główki śledziowe" Tradycji, jak w znanym dowcipie.

Oczywiście trudno się z nim nie zgodzić lub cokolwiek uzupełnić. Rzym znajduje się w sprzeczności sam z sobą i niszczy wiarę, której ma bronić. W sumie tak od 1962 roku, co chyba wówczas mało kto zauważył.

Faktycznie jednak Sobór nigdzie nie domagał się nowej Mszy, a Paweł VI ustanawiając Novus Ordo Missae (w Wielki Czwartek, **3 kwietnia 1969 roku**) stanowczo wyszedł poza życzenia Soboru.

Mszą Soboru była Msza rytu 1965 (*Ordo Missae* z 1965 r.), określany obecnie jako ryt przejściowy. Został on zatwierdzony 27 stycznia 1965 roku, a w życie wszedł 7 marca 1965 roku (w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu). Funkcjonował przez cztery

lata jako forma pośrednia między Mszą trydencką (z 1962 r.) a *Novus Ordo Missae* (z 1969 r.).

Jego żywot był tak krótki, że nawet kardynał Roche wydając *Traditionis Custodes* o nim nie wspomina, bo najwyraźniej o nim nie wie.

Decyzja Pawła VI w sprawie *Novus Ordo* zachęca natychmiast do dyskusji:

- czy Paweł VI faktycznie był papieżem (naszym zdaniem był),
- czy papieżowi wolno w sprawie liturgii wszystko (naszym zdaniem nie, bo jest jej strażnikiem nie twórcą).

Biskup Mutsaerts co prawda tego (jeszcze?) nie stwierdza, ale piszącemu te słowa już dawno przyszła do głowy myśl, że:

- w Mszy Trydenckiej jest coś, co obiektywnie wiarę **buduje**,
- w *Novus Ordo* jest coś, co obiektywnie wiarę **niszczy**.

Dlatego Anty-Kościół tak stanowczo i bezkompromisowo *Novus Ordo* nakazuje, a Tridentiny zakazuje. Msza Trydencka działa *ex opere operato*.

Ludzie się nawracają, uświęcają, ponoszą ofiary i chcą dla niej cierpieć. Autor może swobodnie wyliczyć elementy, dzięki którym Msza Trydencka tak działa lub odesłać do cyklu Byrne z własnymi komentarzami na ten temat.

Jednak w sprawie *Novus Ordo* ma jeszcze mniejsze rozeznanie i obecnie powiedzieć nie może, co sprawia, że wierni dzięki *Novus Ordo* stają się najpierw agnostykami, a następnie ateistami, często w sutannach.

Cieszmy się jednak, że jeden biskup pomocniczy napiera katolickich poglądów. Jak będzie tak dalej pisał, zarobi ekskomunikę, co zdaje się być obecnie największym komplementem. Zatem jedni idą w kierunku dalszego uświęcenia, inni dalszej zagłady.

W Kościele katolickim dzieją się dziś dziwne rzeczy. Każdy, kto opowiada się za błogosławieństwem w sytuacjach, które Kościół zawsze uważał za moralnie problematyczne, może liczyć na zaproszenie do dialogu. Każdy, kto kwestionuje wielowiekowe prawdy wiary, jest zachęcany do dalszego zadawania pytań.

Każdy, kto pragnie na nowo odkryć Kościół, otrzymuje miejsce przy synodalnym okrągłym stole. Jednak każdy, kto pragnie uczestniczyć we Mszy Świętej, tak jak jest ona odprawiana od wieków, naraża się na ryzyko traktowania jako zagrożenia dla jedności Kościoła. Witamy w Kościele XXI wieku, gdzie niemal wszystko jest otwarte na dyskusję, z wyjątkiem tego, co jeszcze wczoraj uważano za święte.

Tradycyjna msza łacińska jest atakowana od lat. W 2021 roku, wraz z dekretem *Traditionis custodes*, papież Franciszek w dużej mierze cofnął swobodę, którą Benedykt XVI przyznał w *Summorum Pontificum*.

Oficjalny argument: tradycyjna liturgia rzekomo powoduje podziały, podważa Sobór Watykański II i zagraża jedności Kościoła.

W liście towarzyszącym dokumentowi Franciszek odniósł się do ankiety przeprowadzonej wśród biskupów oraz do grup, które rzekomo odrzucają reformę liturgiczną, a nawet sam Sobór. Jak się okazało, było to bezczelne kłamstwo.

Papież, który ucieka się do kłamstwa, aby wymusić jakieś środki, stanowi smutny punkt zwrotny w historii Kościoła. Kwestią nie jest, czy tradycyjna liturgia sama w sobie stanowi problem. To jest teraz jasne. Rzeczywiście, są tradycjonaliści, którzy przekształcili swoją miłość do Tradycji w nieustanną wojnę z Rzymem. Ale są też postępowi katolicy, którzy otwarcie kwestionują doktrynę o małżeństwie, Eucharystii, kapłaństwie i moralności seksualnej. Mimo to w Rzymie nikt jak dotąd nie pomyślał o ograniczeniu Novus Ordo ze względu na ich poglądy.

Kim są ci niebezpieczni rewolucjoniści, którzy lubią gromadzić się w niedziele wokół starego mszału? Zaskakująco często są to młode rodziny, studenci, młodzi księża i ludzie, którzy dopiero w późniejszym wieku odkryli wiarę katolicką. Tęsknią za ciszą, czcią, pięknem, tajemnicą i liturgią, w której Bóg, a nie człowiek, zajmuje centralne miejsce. Najwyraźniej jest to podejrzane.

Można by zadać proste pytanie: kiedy młodzi ludzie wstają z własnej woli o szóstej rano, aby uczestniczyć w mszy łacińskiej, jaki właściwie jest problem duszpasterski? Że wstają za wcześnie? Że klękają? Że wierzą, że Eucharystia prawdziwie uobecnia ofiarę Chrystusa? Można by oczekiwać, że Watykan zareaguje entuzjastycznie na każdą wspólnotę, w której wiara, rodziny i powołania widocznie kwitną. Można by pomyśleć, że to zjawisko wymaga poważnego wyjaśnienia. Zamiast tego odnosi się wrażenie, że ich entuzjazm jest problemem, który należy rozwiązać.

Nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście chodzi wyłącznie o liturgię. Być może tradycyjna Msza Święta stanowi nie tyle problem, co raczej widzialny symbol znacznie głębszego konfliktu. Konflikt ten dotyczy pytania o to, czym właściwie jest Kościół katolicki. Czy jest on adresatem i strażnikiem boskiego objawienia, które musi wiernie przekazywać każdemu nowemu pokoleniu?

Czy też jest wspólnotą religijną, która musi nieustannie na nowo definiować swoją tożsamość w dialogu ze zmieniającym się światem? W pierwszym ujęciu Tradycja jest żywą rzeczywistością, która łączy nas z apostołami. W drugim ujęciu Tradycja nabiera innego znaczenia: jest wartościowa, o ile jest zgodna z duchem czasu; staje się przeszkodą, gdy tylko jest z nim sprzeczna.

Oczywiście, praktycznie nikt w Rzymie nie poparłby otwarcie tego drugiego poglądu. Ludzie wolą mówić o rozwoju, rozeznaniu, odnowie duszpasterskiej i słuchaniu Ducha Świętego. Wszystkie te pojęcia są czcigodne.

Ale słowa ostatecznie nabierają znaczenia w sposobie, w jaki są używane. I tu właśnie zaczyna się niepokój. Weźmy na przykład proces synodalny. Synodalność sama w sobie jest w pełni uzasadnioną koncepcją katolicką. Kościół zawsze słuchał, rozważał i podejmował decyzje we wspólnocie.

Problem pojawia się jednak, gdy słuchanie staje się ważniejsze od głoszenia, proces ważniejszy od prawdy, a zadawanie pytań ważniejszych od udzielania odpowiedzi. W końcu Kościół nie otrzymał boskiego nakazu, by pozostawać w nieustannym dialogu z samym sobą. Chrystus nie powiedział: „Idźcie na cały świat i organizujcie grupy dyskusyjne”.

Powiedział: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”. Proces synodalny, który pomaga nam lepiej rozumieć i głosić prawdę katolicką, może być błogosławieństwem. Z drugiej strony, proces synodalny, który służy do kwestionowania ustalonych doktryn poprzez duszpasterskie dygresje, staje się narzędziem zmiany bez wyraźnego stwierdzenia tego. To cicha rewolucja, przed którą należy się wystrzegać. Nie zmienia się doktryny, lecz pozwala praktyce stopniowo głosić coś nieco innego.



I właśnie tutaj tradycyjna liturgia staje się interesująca. Stara Msza jest bowiem uporczywym przypomnieniem Kościoła, który nie wymyślił sam siebie. Przypomina nam, że liturgia nie jest ludzkim konstruktem, z którym każde pokolenie może eksperymentować do woli.

Ucieleśnia ona świadomość, że Bóg jest Bogiem, że człowiek jest stworzeniem, że grzech naprawdę istnieje, że odkupienie jest konieczne i że Najświętsza Ofiara Mszy nie jest jedynie biesiadnym spotkaniem, ale sakramentalnym uobecnieniem ofiary Chrystusa na Golgocie. Tradycyjna Msza nie jest jedynie inną formą tego samego spotkania.

Niesie ze sobą teologiczne i duchowe dziedzictwo, którego niełatwo dostosować do chwilowych mód. I w tym być może tkwi jej największa prowokacja: przypomina Kościołowi, że nie jest właścicielem Tradycji, lecz jej sługą.

Staje się to jeszcze bardziej osobliwe, gdy weźmiemy pod uwagę Sobór Watykański II. Co bowiem tak naprawdę powiedział ten Sobór? W *konstytucji Sacrosanctum Concilium* stwierdza się, że łacina musi zostać zachowana w rycie łacińskim, że śpiew gregoriański ma zająć szczególne miejsce, a odnowa liturgiczna musi organicznie wynikać z już istniejących form. Nie ma tu mowy o ołtarzu ludu.

Można zatem słusznie zapytać, czy to nie obrońcy tradycyjnej liturgii, lecz raczej jej przeciwnicy, stosują osobliwie wybiórczą interpretację Soboru. Co więcej, krytyka sposobu, w jaki sobór został wdrożony, nie jest tym samym, co odrzucenie samego Soboru. Benedykt XVI rozumiał to rozróżnienie; podkreślał, że ciągłość jest papierkiem lakmusowym. Z pewnością dziwne byłoby postrzeganie liturgii wieków jako problemu, a eksperymentów ostatnich dziesięcioleci jako nienaruszalnego osiągnięcia. W końcu Kościół nie został założony w 1965 roku.

Bądźmy szczerzy: Kościołowi katolickiemu nie brakuje problemów. Ale najwyraźniej ksiądz odprawiający mszę według mszału, który wydał na świat pokolenia świętych, zalicza się do problemów, z którymi należy walczyć ze szczególną energią.

Można by wręcz pomyśleć, że największym zagrożeniem dla Rzymu nie jest to, że ludzie już nie wierzą, ale to, że niektórzy nadal wierzą tak, jak ich dziadkowie.

Moim zdaniem, zasadniczy problem jest następujący: czy postrzegamy przeszłość jako żywe źródło, z którego Kościół wciąż czerpie? Czy też patrzymy na przeszłość przede wszystkim przez pryzmat potrzeb teraźniejszości? I tu ma zastosowanie prosta katolicka prawda: rozwój nie jest tym samym, co zerwanie z tradycją. Dąb wyrasta z żołędzia. Rośnie, wypuszcza nowe gałęzie i wypuszcza nowe liście. Ale gdy tylko postanowi być odtąd kasztanowcem, nie mówimy już o rozwoju organicznym. Kościół katolicki może wzrastać. Musi wzrastać. Ale nie może stać się niczym innym, niż tym, czym nakazał mu być Chrystus. Dlatego debata nad tradycyjną Mszą Świętą jest ostatecznie o wiele ważniejsza niż pytanie o to, jakim językiem mówi ksiądz, w którą stronę jest zwrócony twarzą czy ile świec pali się na ołtarzu. Chodzi o to, czy Kościół pozwala, by kształtowała go wiara, czy też pozwala, by kształtował go duch czasów.

Każdy, kto sprzeciwia się tradycyjnej Mszy Świętej, ponieważ niektórzy wierni zachowują się w sposób niekościelny, musi się z tym zachowaniem zmierzyć. Każdy, kto sprzeciwia się jej, ponieważ przypomina mu Kościół, który nie daje się nieustannie redefiniować, ma o wiele bardziej fundamentalny problem. W takim przypadku nie chodzi już o liturgię, ale o obraz Kościoła, objawienie, prawdę i autorytet. Kościół synodalny, który naprawdę chce słuchać, powinien również słuchać młodych ludzi klęczących przy balaskach. Powinien ich pytać, dlaczego pociąga ich liturgia starsza od nich samych. Być może ich odpowiedzi byłyby bardziej pouczające niż niejeden synodalny dokument dyskusyjny. Być może ci młodzi ludzie wcale nie tęsknią za innym Kościołem. Być może tęsknią właśnie za Kościołem, który poznali dzięki katechizmowi, Ojcom Kościoła,

żywotom świętych i wiekowej liturgii. Być może to jest prawdziwy problem. Nie to, że nie chcą iść z duchem czasu, ale to, że nie chcą uwierzyć, że prawda ma datę ważności.

Kościół katolicki ma misję nawracania świata, a nie pozwalania, by świat go nieustannie nawracał. Być może zatem rozsądniej byłoby poświęcić nieco mniej energii na walkę z wiernymi, którzy kochają tradycyjną Mszę Świętą, a nieco więcej na walkę z niewiarą, która pustoszy nasze kościoły. Prawdziwym problemem Kościoła nie jest bowiem to, że wciąż są ludzie, którzy klękają. Problemem jest to, że coraz mniej jest ludzi, którzy wiedzą, przed Kim powinni klękać.

Biskup Rob Mutsaerts jest biskupem pomocniczym 's-Hertogenbosch w Holandii.

Jest to tłumaczenie jego oryginalnego artykułu w języku holenderskim, opublikowanego 16 listopada na jego blogu Paarse Pepers.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Copyright Mavientura Projects e.K>

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related